

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyjne: ul. Kopernika 1. 7. I. piątro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biura administracyjne: ul. Kopernika 1. 7.
parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7
wieczorem bez przerwy.

**Przedpłać na „Gazetę Narodową“
wynosi:**

	we Lwowie:	na prowincji:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	2 złr.
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	6 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem męd i powieści“
kwartalnie we Lwowie 4 złr. 25 ct.
na prowincji 4 „ 95 „

We Lwowie za odnośnienie do domu dopłaca się
20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

przyjmują: **we Lwowie:** Administracja „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokółowskie, Paśki Hausmana, w **Parzym:** C. Adam Cibrowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlstrasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstrasse 2 — A. Oppel Grünangerstrasse 12 — M. Dukas Nachf. Max. Angenfeld & Emmerling Lesser 1. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler; i G. L. Daus & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freuden.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia swy-
czajne na jednosłupowy wiersz drobnym dru-
kiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadpłatne** za
wiersz lub jego miejsce 10 ct. — **Głosy publi-**
cyści za wiersz lub jego miejsce 50 ct. —
Prywatna korespondencya 5 ct. od wiersza.

Sytuacja parlamentarna.

Wiedeń 18 listopada.

(4) Wczoraj upłynął miesiąc od czasu ze-
brania się Rady państwa na sesję jesienną, i do
dziś Izba poselska nie tylko nie zdołała dotrzeć
do porządku dziennego, ustanowionego na dzień
17 października, ale nadto oddzielną jest od te-
go porządku dziennego nawalą blisko sześćdzie-
sięciu wniosków nagłych, posiadających prawo
pierzeństwa przed porządkiem dziennym!

ten fakt sam przez się charakteryzuje do-
bitnie ówczesne położenie rzeczy w parlamencie.

Przy końcu przeszłego tygodnia roily się
przeróżne kombinacje, zmierzające do uspokoje-
nia parlamentu, do umożliwienia mu pracy pra-
widłowej.

Mówiono o utworzeniu pod przewodnictwem
dra Koerbera nowego ministerstwa koalicyjnego
niemiecko-czesko-polskiego. Wymieniano już na-
wet osobistości, które ustąpić mają z teraźnie-
szego gabinetu, aly parlamentarzystom miejsce
zrobić. Teraz jednak wszystkie te projekta roz-
wijały się w mgłę, a stoimy w obec faktu, że
czynność Izby jest kompletnie zastanowiona.

Komiczne poniekąd wrażenie czynią czule
artykuły dzienników niemieckich, adresowane do
Czechów, których sens moralny da się streścić
mniej więcej w słowach:

— Panowie Czesi — mili, kochani, bądźcie
laskawi cofnąć wasze przekłete wnioski nagłe,
które rajchsratowi żyć nie dają!

Tak samo przemawiali do czeskich prze-
wodców także rozmaici pośrednicy, którzy na
ochotnika podejmowali się roli uzdrowicieli pa-
lamentu. Na to wszystko Czesi odpowiadają:

— Bardzo chętnie. My sami niczego gorę-
ciej nie pragniemy, jak uruchomienia parlamentu.
I pierwsi przyłożyliśmy do tego rękę — ale nie
inaczej, jak tylko za cenę przywrócenia języka
czeskiego w wewnętrznym urzędowaniu władz
rządowych w Czechach.

Na to Niemcy:

— Ależ szanowni panowie Czesi, wiecie
dobrze, że my na to ustępstwo dla was zezwoli-
liśmy — miejcież rozum i wy odstąpście!

Czesi;
— Bardzo nam to przykro, ale i my nie
możemy wam ustąpić.

I na tem stoi. A ponieważ z każdym dniem
sytuacja zaostza się, więc w ciągu ostatnich
dni ubiegłego tygodnia toczyły się niezmiennie
ożywione narady koalicyjne — lecz nie w klu-
bach i nie w salonach ministerjalnych w gma-
chu parlamentu, ale niestety tylko — na kuryta-
rach. Szczególniej żywą rozwijał działalność a-
gitacyjną członkowie klubu wiernokonstytucyjnej
niemieckiej wielkiej własności ziemskiej pp. dr.
Baernreither, hr. Stuergh, Schwegel i Skene. W
nagrodę za ich trudy w tym kierunku przez trzy
dni obiegali ich nazwiska wszystkie dzienniki.
Ale zresztą akcja została bez skutku. I dziś sto-
imy tam, gdzieśmy stali przed temi rokowaniami,
po uszy w obstrukcyjnym błocie.

Wczoraj sam dr. Koerber zaznaczył, że sy-
tuacja jest bardzo groźna. I istotnie, że jeżeli

jakoś nie wyjaśni się ona w ciągu bieżącego ty-
godnia, to trudnoby zrozumieć, na co mogłyby
przysłać się dalsze bezcelowe rozprawy pa-
lamentu?

Czesi zredukowali swoje żądania językowe
do minimum, Niemcy atoli ani o włos od swoich
żądań odstąpić nie chcą — a ich żądanie: *Die
deutsche Staatsprache*. Powiedzieli oni sobie, że
kwestya językowa jest kwestyą siły — *die Spra-
chenfrage ist eine Machtfrage* — i postanowili
sobie nie ustąpić nic — w tem przekonaniu, że
jeżeli parlamentu nie stanie, to powróci panowa-
nie w Austrii do niemieckiej biurokracji cywil-
nej i wojskowej, a jeżeliby i Austrii nie stało,
to Czechy najpierw popadną pod rządzą zbawców
niemietwa z nad Sprewy.

Napięcie stosunków w parlamencie za-
ostrza się jednak jeszcze bardziej przez to, że
stoją na porządku dziennym dwie sprawy, które
bez zamachu stanu bezwarunkowo nie dadzą się
zalaćwić pozaparlamentarnie, n. p. za pomocą
§. 14 — mianowicie, sprawa podwyższenia siły
liczebnej armii w czasie pokoju i podwyższenie
listy cywilnej cesarza.

Dotąd jednak — co wyraźnie zaznaczam —
nie pojawiły się z nikąd ściślej określone wnioski
co do sposobu wyprowadzenia parlamentu z te-
raźniejszego położenia bez wyjścia. Może pojawią
się one w momencie najbardziej krytycznym —
a ten, jak się zdaje, już nadszedł. Powtarzam:
do kilku dni musi przyjść do jakiegoś wyja-
śnienia.

Wybór posła do Rady państwa.

Wczoraj podaliśmy już szczegółowy wynik
wyboru posła do Rady państwa w miejsce śp.
Karola hr. Dzieduszyckiego z kuryi gmin wiejs-
kich powiatów stryjskiego i żydaczowskiego. Z
drohobyckiego powiatu, który głosuje wspólnie z
dwoma wyżej wspomnianymi, zdołaliśmy zame-
ścić jedynie ogólnikową wiadomość, iż wybrany
został Henryk hr. Starzeński, telegram bowiem
wykazujący cyfrową ilość głosów, nadany w Dro-
hobyczu jako „dringend“, potrzebował przeszło
dwie godziny czasu, aby został nam doręczony.

Głosowało w Drohobyczu 267 wyborców, w
Żydaczowie 181, w Stryju 238, razem więc 686.
Z tego unieważniono w Stryju 3, a w Drohoby-
czu 2 głosy, czyli oddano ważnych 681 głosów.
Otrzymali: hr. Starzeński w Drohobyczu 149, w
Stryju 127 a w Żydaczowie 66 —razem więc 342
głosów; ks. Dawyidiak w Drohobyczu 114, w
Stryju 108, a w Żydaczowie 115 —razem więc
337 głosów, a nadto w Drohobyczu były 2 głosy
rozstrzelone — wybrany więc został Henryk hr.
Starzeński, który otrzymał więcej niż jego kon-
trandydat ks. Dawyidiak 5 głosów.

Nie jest to cyfrowe zwycięstwo nadzwyczajne
— jeśli atoli się zważy, że agitacja ruska od
dawna była niezwykle czynną, że strony zaś pol-
skiej długi czas panowała pewnego rodzaju apa-
tya, a rząd zachowywał się bezstronnie i unikał
nawet pozorów jakiejś nielegalności, — to wynik
wczorajszego wyboru, który utrzymał mandat po-
lowski w rękach polskich uważamy po osta-
tnich zajściach strajkowych za doniosły.

Odezwa Jokaja.

Krótki nasz telegram o odezwie Jokaja,
daje zaledwo blade pojęcie o tym gorącym ma-
nifestie, o tym, można powiedzieć, doniosłym akcie
narodowo-politycznym. Pod napisem „Król a na-

ród“ ogłosił Jokaj w *Magyar Nemseke* artykuł
kierujący, w którym przemawia do opozycji.

„Smutny odczytuję dzień z dniem wygła-
szone w sejmie mowy i artykuły pism opozycyj-
nych, które sobie za cel bezwzględnych wycoścek
nie jeno rząd, ale już i króla biorą. Stoją mi
w duszy ponure wspomnienia z przeszłości, któ-
rych powrotu żaden patriota węgierski pragnąć
nie może. Szanując szczerze słowo miłkie, ale zja-
dliwego szyderstwa wobec korony pochwałać
nie mogę.

„Chcicie się targnąć na autorytet swego
króla, jakiego co do wierności dla konstytucji i
miłości do narodu naszego Węgry nigdy nie po-
siadały. Alażli nie widziacie króla, który stojąc
nad ruinami Szegedyu (po powodzi; p. r.) zło-
żył święte przyrzeczenie, że wielkie miasto Alfel-
du na nowo stworzy, piękniejsze niż było? I do-
trzymał swego słubowania! Alażli nie widziacie
króla, który podczas długich rządów konstytu-
cyjnych Węgry w państwo silne i wolne prze-
obraził?

„Nigdy nie nawidział los monarchy tak bo-
leśnie jak naszego panującego, króla Franciszka
Józefa. Wzniósł duszą cierpiął i powiedział:
„Chcę dźwigać brzemień rządów, dopóki mi sił
starczy.“ Alażli nie widziacie króla, który mądre-
mi radami swymi utrzymuje pokój, to ożywcze
szczęście naszego słotce? A samże tyle wy-
cierpiał!

„Alażli nie przypominacie sobie onę wiel-
kiej żaloby, która wraz z królem cały naród
pokryła, kiedy okrutny los porwał anioła stróża
kraju naszego? Wówczas rzekł król: „Gdyby
naród węgierski wiedział, jak wielką opiekunkę
postradał w Nieboszczce! O, my wiedzieliśmy
to bardzo dobrze; a wy dzisiaj nic o tem słyszcie
nie chcecie, żeśmy ją wynieśli na naszą Patron-
kę, która u najwyższego tronu Boga modli się
za naród węgierski. Czyż zdoła się Ona teraz
modlić, gdy wy tu na ziemi liżycie królewskiego
jej małżonka?

„O, na święte imię ojczyzny proszę was,
zaniechajcie tej nieszczęsnej roboty! Nie siejcie
nowej waśni w narodzie! A mam prawo o to
prosić, bom przeciw wraz z wami i z waszymi
ojcami wiernie uczestniczyli we wszystkich na-
rodów bojach, cierpieniach i bolesciach...

„Czegoż życzymy sobie, czego spodziewamy
się od naszego króla? Pragniemy, aby nas tak
kochał, jak my go kochamy i jak święta Nie-
boszczka nas kochała. Wszakże miłość ta przy-
padła mu w spadku dziedzicznym. Niechaj król
przybywa do swojej przodków węgierskiej, na
łono swoich dzieci; straża przyboczną będzie
mu każdy żywy człowiek w tem państwie, a kto
go słowkiem obraził się waży, niechaj go naród
ma za banitę.“

Odsławiwszy następnie jeszcze pamięć
królowej Elżbiety, królowicza Rudolfa, Szechenie-
go, Deaka i Andrasiego, kończy poeta:

„Otoż przemówiłem do was, moi drodzy
ziomkowie z opozycji. Jestem głęboko prze-
świadczony, że skoro głosu serca swego posłu-
chacie, zrozumiecie, iż ze służną udaję się do
was prośbą. Prawdą po wieki są słowa Deaka:
„Wolno nam wszystko na hazard wystawić,
tylko nie ojczyznę!“

Przemówienie posła Moysy

podczas dyskusji nad strajkami rolnymi w parla-
mencie wiedeńskim.

(Dokończenie).

Nie każdy z nas wytrwa i powie sobie
„przeżyjemy wasze agitacje“. Nie jeden pomyśli
sobie: wiedz: ja, czy nie pracuję bezpożytecznie,
czy nie lepiej zaniechać wszystkiego. Spodziewam
się jednak, że nie wszyscy z nas pójdą po wa-
szę myśl, że znajdują się ludzie, którzy wytrwają

Z wiejskich rozmyślań.

I.

Ciche, monotonne życie na wsi nęstręcza za-
wsze wiele sposobności do rozmyślań, których
treść wszystka uderza w struny duszy, wywołując
raz ton radości tajnej, wesela, raz znów ton głę-
bokiego smutku, tęsknoty bezkresnej.

Dziś przeważa we mnie ten ton drugi. Cze-
muś smętne snują mi się myśli, okiem duszy ja-
kieś niewesołe widzę barwy na obrazach marzeń
tęsknych, co owładnęły mną całym, każąc dumać
i dumać to o tem, co było, co istnieje i co kryje
się w przyszłości łonie nieznanne, wszelkich ta-
jemnie pełne...

Dumam... I zadumany patrzę przez okno na
te oto dwie wieżycy zamku, co majestatycznie
wznosi się na piętach dwoje, świadek wielkiej
przeszłości naszego narodu, tej przeszłości świe-
tlanej, w której pasmem szczęścia snuło się przod-
ków osmiorowikowe życie niepodległe.

Dumam... A przed oczyma stają mi senne
widziadła minionych stuleci sławy, a tam jakby
z przedbytowej oddali dochodzą mnie gwarne
głosy hetmanów, wojewodów, kasztelanów, co w
przeznaczonych komnatkach zamkowych siedzą po-
ważni i radzą, *ne quid res publica detrimere
capiat*... W granice Rzeczypospolitej wpadł nie-
przyjacieli i pustoszy ziemie piękne, więc trzeba
wyruszyć przeciw niemu i gnać go choćby po za
granice państwa...

Patrzę i widzę... Tam oto w tym zamku,
w komnatach na pierwszym piętrze przechadza
się poważnym krokiem hetman wielki koronny
Stanisław Koniecpolski i zająpiony jakiś duma

zapewne nad środkami obrony granic ukochanej
ojczyzny przed różnorakim wrogiem; znalazł je
widocznie, bo czoło mu się rozpozodziło. I wnet
przed ciężką, żelazną bramą opuszczono most
zwodzony a za chwilę wyruszył hetman z zbroj-
nym orszakiem, opuszczając Podhorce, by bić
Turka, Tatań, Moskala i Szweda.

Bił zaś ich dzielnie i odnosił zwycięstwa,
które sławnem uczyniły imię dziedzica Pod-
horzec...

Widzę dalej inną, marsową postać: tę dro-
gą nam postać króla Jana III., co to był rów-
nież dziedzicem Podhorzec a wstąpił się jako
„Europy słotce, zaciśnienie otomańskiego księżycza,
obronca chrześ jaństwa“. Widzę go tam w „sali
zwierciadlanej“ przy boku ukochanej Marysięki,
co była dla niego „jedyną serca pociechą“, lecz
chociaż król miłował ją z duszy całej, nie mił-
wał jej naród polski, bo stała się dlań nieszcze-
ściem niestety...

Minęło tam kilkadziesiąt. Na niebie naszym
już gesto osiadły chmury, już drzew wielu wiel-
kiemi konarami chwieje wicher silny i jakiś
smutny, jakby w przeczuciu swego nie szczęścia
i nieszczęścia umiłowanej gorąco ojczyzny wy-
jeżdża z zamku stary Hetman Wielki koronny
Wacław Rzewuski, wyjeżdża z Podhorzec na sejm
do Warszawy. Opuszcza ulubioną swą, wspaniałą
rezydencję, by tu już nie wrócić więcej nawet
po opuszczeniu Kaługi, dokąd zdradziecko, z po-
pełnieniem bezwstydного gwałtu wywieźli go
Moskala.

I zdala od Podhorzec w Siedliskach koło
Chelma umarł hetman — męczennik, a włotę tę
dziedzicząc już pod austryackim zaborem otrzy-
mał syn jego, hetman polny koronny Seweryn
Rzewuski. Dziedzic nowy rzadko przebywał w

Podhorcach; niezaprzeczny rok 1792 widzi go w
Targowicy...

Na czoło pana zamku podhorreckiego o-
słada czarna plama zdrady, w sumieniu jego po-
wstał może wyrzut straszny, bo w roku 1793 o-
puszcł na zawsze ojczystą ziemię, osiedlając się w
Wiedniu, zdala od tego wszystkiego, co podpada-
jąc w oczy przypominało mu czyn haniebny, nie-
godny syna hetmana-wygnanez z Kaługi.

1795!... Rok krzywdy, największej z pośród
krzywd wszelkich, rok największej żaloby, która
odtąd kuru swego nie zrzuci z ziem naszych.

Od tego roku zagnieździł się w sercach pol-
skich smutek najgłębszy i smutno też było w
zamku podhorreckim, co widział szczęśliwy ongiś
w Polsce czasy, synowi Seweryna Targowiczan-
na Wacławowi Rzewuskiemu, który odziedziczył
Podhorce po śmierci swej matki Konstancji z
Lubomirskich. Hej, niewesoło mu było w duszy;
pamięć na ojca-zdraycy świrowała mu mózg bo-
lem niezmiernym. Wszędzie w okolo mogiły, kur-
hany, horodyszcza, gruzi i ruiny wielkości, po-
tęgi minionej, zabranej. Smutno mu było; szczę-
ścia w domu nie znalazł, bo go nie było w Oj-
czyźnie!... Więc pocóż tu siedzieć, gdy tu wszyst-
ko, ach wszystko rani serce Polaka, cisnie do
oczu lzy gorzkie, męczęństwem myśl trawi? Hej,
Boże, jakżeż tu w własnym domu straszno i cia-
sno tak, że pierś dusi się w szczepolności powietrza
świeżego, że chciałoby się rozszadzić ściany i po-
mknąć hen w przestrwór szeroki a wolny i bujać,
o bujać, jako ptak w swobodzie ruchów... Więc
hej tam w niesmierzoną, bezbrzeżną pustynię,
której piaszek ciepły ogrzeje serce, zziębłe mro-
zom niewoli, ogrzeje duszę, wystawioną tu na
zimno, więcej z lochów więziennych, w których
gnije naród żywy!... Tam wprawdzie pustka i

pustka i oko nie ma nawet spocząć na czem,
tam nieskończoność i cmentarna głusza, cisza
śmierci, ale tam dusza człowieka zlewa się jak-
by z duszą przyrody, ale ta pustynia, której gra-
nic nie widać, tak technie swoboda, wolność
najmilsza, że hej tam w niej tylko żyć i pędzić,
o pędzić po tej wolnej przestrzeni na koniu, co
rżę wesoło pod tobą i zdaje się mówić do ciebie:
jam twój przyjaciel jedyny, najwierniejszy!...
Więc tęskny, z takimi zapewne myślami pędził
poeta-marczyli Wacław Rzewuski po odległej
Arabii, po jej pustyni, w której piaskach gubił
się smutek jego, gdzie nie było drzew, świszczą-
cych w wichrze: Targowica!... I rozmiłował się
w pustyni, w koniach arabskich i został emirem
Beduinów, on, syn i wnuk hetmanów polskich...

Hej, Wacławie-Emirze, ja patrzę i widzę
twa zboląłą duszę! Rozumię ciebie, synu hetma-
nowy! I mnie tu bołą te tak liczne mogiły i kur-
hany i jabym z tobą pomknął tam daleko, wsiadł
na konia rzącego i pędził jak szalony po pustyni
wolnej, by zapomnieć, że się zrodził w niewoli,
że należał do tych.

„co nigdy nie widzieli,
Jak się matki oko świeci
I nad dzieckiem swem weseli.

Jabym ci był tak wiernym druhem, towa-
rzysem wiernym, twego konia-araba, którego
grzywy chwyciwszy szepiałbym mu w ucho sło-
wa zachęty, by hej tam pędził przed siebie w dal
niezmierzona, by w gorącu, skwarze piasków da-
ł się serdeczny żal i ból mej duszy i było w
niej tak cicho, jak w tej pustyni, gdy w niej Sa-
mun nie hula dziko...

Lecz cóż to, Emirze? Zapuściliście się daleko
w piaski a oto zawróciliście z drogi i ciągniesz do
kraju. Wracasz, bo cię wieść doszła, że synowie

potrzeb mogą być użyte, przez co wzmagają się
także ich siła podatkowa.

Posel Daszyński w swoich wczorajszych wy-
wodach z datami statystycznymi w ręku wskazy-
wał na tych, nie wartych, polskich szlachciców,
którzy za wszystko, co w kraju się dzieje, nawet
za głupotę, powinni być odpowiedzialni. Zapo-
mniał jednak dowiedzieć swoimi cyframi, że bu-
dżet krajowy wynosi 10 $\frac{1}{2}$ milionów złr., a z tego
41 czy 42 proc. idzie na cele szkolnictwa. Nie
twierdząc, aby ta suma była już taką, że nią wszyst-
ko zrobionem być może. Ale rozważcie, moi pa-
nowie, że w innych prowincjach takie sumy na
cele szkolnictwa były wydawane już w czasach,
gdy z naszych dzieci wiejskich zaledwie 1 lub 2
procent do szkoły chodził mogło. Co by dziś
można takimi sumami dla kulturowego rozwoju
w kraju uczynić, gdyby ich przez długi jeszcze
szereg nie musiano przeznaczać głównie na bu-
dowę szkół, bez których nauka nie jest mo-
żliwą.

Ruch chłopski w czasie letnich miesięcy w
Galicyi wschodniej, który poprzedni miesiąc
z mego klubu dokładnie już określili, postawił
sobie za cel ostateczny zniszczenie wpływu wśród
ludności włościańskich tych męzów, którzy przez
lat dziesiątki, jako szczerzy przyjaciele ludu, na
autonomicznym polu w roli przewodniczących rad
powiatowych, w roli posłów i w wielu innych
rolach niejedno dla dobra ludu zdziałali.

Dobiegam do końca i zamknę moje prze-
mówienie krótkim oświadczeniem: Jesteśmy i po-
zostaniemy świadomi naszych w obec ludu obo-
wiązków, które na nas składa już to nasze więk-
sze wykształcenie, już to nasz większy dobrobyt.
Nie damy się też takimi ruchami, jak w osta-
tnich miesiącach letnich, sprowadzić z naszej
drogi i jak dotąd tak i w przyszłości będziemy
pracować dla dobra ludu, o ile to leży w mocy
każdego z nas (Okłaski).

I mamy nadzieję, że w ten sposób wpoimy
w lud przekonanie, że troszczyć się o jego do-
bro i potrafimy go oświecić, aby się zdala trzy-
mał od tych, którzy tylko w pewnych czasach
jako jego przyjaciele występują, w rzeczywistości
jednak do zupełnie innych celów dążą.

Wierzę, że to ostateczne zdanie będzie tak ro-
zumiane, jak ja je przedstawić chciałem: Wy-
trwamy w naszej czystej, szczerzej, w każdym
razie bardzo długiej pracy! Droga bezspornie
jest ciężka, wymaga wiele wytrwałości w pracy,
ale jest pewniejszą, niżeli groźby, które tu po-
dnieziono. Takich i podobnych agitatorów przesłali
już nasi przodkowie i my będziemy usładowali
odwrócić ich robotę i ją przetrwać. Na tem
kończę.

(Długie okłaski. Mowcy składają liczni po-
słowie gratulacje).

Korespondencye.

Parzy 15 listopada.

(Licytacya garderoby Humbertów. — Położenie
garsonów restauracyjnych i muzykantów pary-
skich. — Poloniesz).

Milionową „scheką“ Teresy Humbert i jej
rodziną przestał się Parzy interesować. Ogółowi
wiadomo, że dzięki *vis major* osutki wynależł
i przed sąd stawić nie podobna. Pogłoski, że raz
widziano Humbertów na Kamczatce, to znów na
wyspach Ognistych itd., nie sprawiają żadnego
wrażenia. Milionów Humbertowie nie zwracają;
więc przynajmniej okruszynami zadawała się
maszą wierzyteli. Takimi okruszynami nazwać
można ruchomości, które zbiegła rodzina pozos-
tawiła w Parżu. Wczoraj właśnie odbyła się
w *Hotel des Ventes* licytacya futer i strojów Hum-
bertów. Ściś jak taki, że omal nie przyszło do
bojki; przeważali ciekawi. Towarzystwo było

nieszczęśliwiej ziemi chwycił za oręż, by rzucić
z siebie ciężkie jarzmo wroga, by z bronią w
ręku zaprotestować przeciw krzywdzie, co o pomstę
do Boga woła ogromem swoim... I walczysz ja-
ko żołnierz prosiły, ty potomek senatorów mo-
żnych, walczysz i syt życia, co ci było tylko
cierpienie pasmem, na polach Daszowa szukasz
śmierci. A ona lotociwa zapewne przyjęła cię
na swoje łono szerokie, bo zginąć bez śla-
du Wacławie-Emirze! A tymczasem marniała re-
zydencya twoja w Podhorcach, gdzie gdy przybył
syn twój Leon, zapłakać musiał na widok ojco-
wizny w strasznie zniszczonym stanie.

I widzę tę złaobętną postać ostatniego po-
tomka głównej linii hetmańskiej śp. Leona Rze-
wuskiego, jak krząta się około restauracyi zamku.
Widzę go żywo przed swymi oczyma, bom wiele
o nim nasłuchał się od śp. ojca mego, który sam
pełen pietyzmu dla tak drogiej dzisiaj sercom
naszym pamiętek, pomagał szczerze hrabiemu
Leonowi, jak i następemu a dzisiejszemu właci-
cielowi księciu Eustachemu Sangusze w ich kon-
serwowaniu.

Ach, te wspomnienia z lat mego dzieci-
stwa, co zaprawdę było takie „sielakie, aniel-
skie!“ Spędziłem je tam oto w tym zamku, gdzie
śp. ojciec mój objaśniał mi, chłopięciu, portrety
wielkich męzów w Ojczyźnie i z wszystkich w o-
góle pamiętek uczył mnie pierwszy dziejów na-
szych polskich.

Pamiętam... Nieraz stawałem zamysłony
w zbrojowni zamkowej i patrząc na liczne zbroje
husaryi polskiej marzyłem, dziecko — że kiedyś
przyszedłby jedną z tych zbroi i pójść bić Mo-
skala... Marzyłem i śniłem, że stanę w szerebie
pierwszych w narodzie i na głos mój z głębi du-
szy czującej pójść wszyscy za mną, że popchnę

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, Hotel George'a

polaca

Plażeze gumowe i szewitowe angielskie, laski, parasole,

kalosze, rękawiczki.

zamkowy właściciel majątku ziemskiego w Królestwie polskim i zasiadał na kredyt kosztownego pierścionka zaręczynowego, twierdził, iż ten się z bardzo bogatą panną, Lydią Wolańską, Jubiler dat oszustwo na kredyt pierścionek z brylantem i szmaragdami, za który Brzeziński miał zapłacić w czerwcem 244 koron. Z pierścionkiem tym udał się oskarżony do sklepu jubilerskiego Kleista i wymienił go na inny z siedmiu brylantami, wartości 800 koron, różnicę w cenie 870 k. miał oskarżony zapłacić 20 czerwcem br. Po pewnym czasie wziął oskarżony u Kleista na kredyt broszkę, wartości 880 koron, za którą miał zapłacić również 20 czerwcem, a nadto brylantowe kolczyki wartości 1200 koron. Dnia 20 czerwca Brzeziński za pobrane kosztowności nie zapłacił, lecz prosił jubilerów Kleista i Wojciechowskiego, aby mu przedłużyli termin spłaty do 20 lipca. Gdy i tego dnia oskarżony dług nie wyrównał, subjekt jednego z jubilerów udał się do mieszkanka oskarżonego, gdzie jednak spotkała go niemila niespodzianka, gdyż mu oznajmiono, że dłużnik wyjechał, a od 1 sierpnia wypowiedział mieszkanie. Podjęte przez poszkodowanych jubilerów badania wykazały, że oskarżony wyłudzone klejnoty zastawił w zakładzie Angelasa, a kartki zastawne sprzedawał różnym osobom. Zawiadomiona o tych oszustwach policja rozpoczęła poszukiwania za złobieniem i schwytaniem go w Zakopanem. Aresztowany zaprzeczył stanowczo temu jakoby się miał przedstawiać za właściciela ziemskiego i twierdził, że za pobrane przedmioty zamierzał zapłacić, a pieniądze miał mu przysłać z Królestwa niejaki Zabolcki. Dochodzenia wykazały, że oskarżony zameldował się fałszywie jako Bronicki, że zaciągnął w Towarzystwie zaliczkowym dług w kwocie 1200 koron, a nawet swego uornia, fryzjera Stanisława Wiskidę naciągnął na 420 koron. Przy rozprawie oskarżony nie poczuwa się do winy; twierdzi, że pochodzi ze starego rodu szlacheckiego. Szerok świadków zeznała dla oskarżonego obciążająco. Przesłuchany między innymi jako świadek oficyał policyjny Hrak zeznał, że podczas rewizji u aresztowanego znalazł rewende, sutanne, bilet książki i inne szuki garderoby księża. Na rozprawie odczytano kilka listów, świadczących, w jaki sposób oskarżony zwodził poszkodowanych, oraz odczytano „*litterae demissionares*“, wystawione przez biskupa Kłopotowskiego z diecezji łódzko-żytomierskiej.

— Przed krakowskim trybunałem przysięgłych rozpoczął się jutro ciekawa sprawa. Jako oskarżona stanęła Ryfka z Offenbachów Saganowa, licząca lat 54. Dzienniki warszawskie obszernie donosiły o jej oskarżeniu, że Ryfka w dniu 21 czerwca 1898 r. w Łodzi oblała twarz i oczy swego pierwszego męża, syna bogatego fabrykanta, Rywona Słomowicza, kwasem siarczanym. Powodem była chęć zemsty z tego powodu, że rozwiódł się z nią wbrew jej woli i nie dawał jej środków utrzymania. Nieszczerliwy stracił oczy i odniósł potworne pokaleczenia na twarzy. Dzienniki wszystkie warzawskie twierdziły, że mściwa kobieta nigdy legalnie żonę Słomowicza nie była, że mając lat 17, poznała ją jako sprzedawczą wodę sodową i opłatała przez nią, był wyszykiwany. Za zbrodnię kobieta stała skazana wyrokiem sądu w Piotrkowie na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie na osiedlenie do gubernii jeniejskiej. Stamtąd udało się jej zbiec; przybyła do Krakowa i tam wyszła za mąż za Saganę, ażeby uzyskać obywatelstwo austriackie i uniknąć wydania w ręce władz rosyjskich. Stąd wyjechała do Karlsbadu; tam poznała ją brat nieszczerliwego Słomowicza i spowodował aresztowanie. W następstwie obędzie się przeciwko niej rozprawa o zbrodnię ciężkiego uszyrdenia ciała, za którą nie odcierniała kary na Syberii.

Ostatnie wiadomości.

General-gubernator warszawski okólnikiem przesłał poszczególnym gubernatorom rozkaz, aby oddać księgom, udającym się do Częstochowy nie wydawanym paszportów na dłuższy tam pobyt, jak tylko na dni trzy. Kancelarya general-gubernatora ma być bezwarunkowo zawiadomiona telegraficznie przez odnośne władze o wyjeździe każdego księza do Częstochowy jak i o dniu powrotu.

Rosyjski dziennik urzędowy ogłasza ustąpienie gubernatora kaliskiego Daragana. Wezwano go do senatu z pozostawieniem w godności koniuszego dworu. Wiadomość ta w społeczeństwie polskim dwójako będzie komentowana: Daragan był „liberalny“, brał udział w życiu towarzyskim Kalisza, starał się o upiększenie miasta, pozwał nawet na polskie napisy (obok rosyjskich) na drogowskazach i t. p. Był to polityk w stylu Imeretynskiego, umiejący gdzieś stanowisko urzędowe z wymaganiami życia towarzyskiego, był w Poznaniu i tam mówił po polsku; podejmował też w Kaliszu urzędowe osoby niemieckie z Poznania.

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń 19 listopada. Dzisiaj po posiedzeniu Izby poselskiej zbiera się Koło polskie na radę, której przedmiotem będzie sprawa święcienia niedzieli. Prócz bowiem przedłożenia rządowego w tej sprawie, postanawiającego częściowe święcenie niedzieli w handlach i przemysle pojawił się też ze strony niemieckiego stronnictwa ludowego wniosek o zaprowadzenie zupełnego święcienia niedzieli, co na wzór angielski. Owró do Koła polskiego napłynęło z Galicji zwłaszcza ze strony kupców żydowskich, wiele prób, aby Koło nie głosowało za zupełnym święceniem niedzieli, tylko za projektem rządowym. W samem też Koło polskiem jest dość (?) protektorów takiego właśnie załatwienia sprawy.

Rada państwa.

Wiedeń 19 listopada. Na wczorajszym posiedzeniu Izby zakończono dyskusję nad wyborem sejmowym na Favoriten. P. dr. Pathai, jako generalny mówca zwalczał wywody *Arbeiter Ztg.*, oraz polemizował z mowami posłów socjalno-demokratycznych, wywołując w sprawie zajęć i ubolewał, że szef gabinetu nie znalazł ani jednego słowa obrony dla magistratu wiedeńskiego, na który tu obelgi miano.

Przemawiali jeszcze wnioskodawcy pp. Gessmann i Pernertorfer, poczem nastąpiły sprostowania faktyczne. Podczas przemówienia p. Gessmanna przyszło do żywej wymiany słów między antysemitymi a socjalistami.

W głosowaniu uchwalono nagłość wniosku p. Gessmanna, wzywającego rząd, aby przy przy-

szłych wyborach zapobiegł terroryzmowi i nieprawidłowościom przy głosowaniu. Nagłość wniosku p. Pernertorfer odrzucono.

Na środowym posiedzeniu Izby wniosła p. dr. Głubiński interpelację w sprawie konfiskaty dzienników lwowskich, za telegram c. k. biura korespondencyjnego, streszczający wywody posła Pichlera w sejmie węgierskim o stosunkach w korpusie przemyskim, wskazując w swojej interpelacji na to, że identyczny telegram umieściła nawet urzędowa *Wiener Ztg.*

Następne posiedzenie Izby dziś o godzinie 11 rano.

Wiedeń 19 listopada. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów prezydent ministrów przedłożył ustawę w sprawie udzielenia ołomocim dotkniętym w bieżącym roku klęskami elementarnymi zapomóg, w ogólnej kwocie 3,900.000 koron. W motywach powiedziano co do Galicji: Wylewy w dorzeczu Wisły w czerwcem b. r. wyrządziły szkody zwłaszcza w powiatach: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Kraków, Podgórze, Wadowice, Wieliczka i Żywiec a najbardziej dotkliwie dały się uczuć w powiatach krakowskim i podgórkim.

Także powiaty: Kossów, Nowy Targ, Myślenice, Pilzno, Rohatyn i Przemysł nawiedziły wylewy i grady. Okazała się także nieodzowna konieczność zarządzenia przez natchmiastowe podjęcie robót publicznych groźnie występującej nędzy z powodu dużej trwającego bezrobocia w stolicy Galicji. W tym celu trzeba było wyasygnować do rąk gminy miasta Lwowa bezprocentową pożyczkę na rachunek kredytu zapomogowego.

Wniosek i interpelacye.

Następne posiedzenie Izby uczynił wniosek nagły, wzywający rząd, aby do 4 tygodni przedłożył ustawę w sprawie ogłoszenia handlu winem i napojami alkoholowymi za przemysł, mogący być tylko na podstawie koncesji wykonywany, w sprawie zaprowadzenia dowodu uzdolnienia dla przemysłu szynkarskiego i przyznania prawa rekursu przy nadawaniu koncesji.

P. Nowak i tow. uczynili wniosek w przedmiocie reformy szkół weterynaryjnych i przeniesienia ich do zakresu działania ministerstwa oświaty.

Interpelację wniósł: Berger i tow. w sprawie przeszkodzenia demonstracjom przed pomnikiem cesarza Józefa i usunięcia złożonego tam wieńca.

Głubiński i tow. do ministra skarbu w sprawie postępowania organu w egzekucyjnych we Lwowie przy ściąganiu podatków.

Głubiński i tow. w sprawie znanych konfiskat dzienników lwowskich.

Schoenerer i tow. do prezydenta ministrów w przedmiocie toczących się rzekomo rokowań między rządem a posłami w sprawie zaprowadzenia wewnętrznego urzędowego języka czeskiego. Interpelanci zapytują: 1. Czy rządowi wiadomo, że niektórzy Niemcy posłowie zgodzili się już na przyznanie czeskiego języka wewnętrznego; 2. Czy rząd sądzi, iż wobec czeskiego wewnętrznego języka urzędowego możliwe jest za prowadzenie niemieckiego języka państwowego i w jaki sposób?

Na interpelację Schoenerera odpowiedział dr. Koerber natchmiast, że 1. co się dotyczy stanowiska posłów i stronnictw nie ma prawa dawać odpowiedzi i 2. gdyż ta sprawa była przedmiotem rzeczowych obrad w izbie rząd wyuszczyły swoje stanowisko, w tej chwili jednak nie widzi potrzeby wdawać się w teoretyczną dyskusję nad tem.

Następnie odpowiadali na interpelację ministrowie Giovanelli i Witte — poczem dr. Koerber odpowiedział na interpelację pos. Daszyńskiego i tow. w sprawie uwięzienia przez władze rosyjskie w r. 1901 dwóch austriackich poddanych Adolfa Langa i Kazimierza Pruskowskiego. Uwięzienie Adolfa Langa nastąpiło w czerwcem br. w Kowlu, a ambasada austro-węgierska w Petersburgu we wrześniu wskutek doniesienia otrzymanego od mieszkającej we Lwowie matki Langa, widziała się spowodowaną poczynić dochodzenia przez konsulat w Kijowie. Dochodzenia te stwierdziły, że dnia 19 września 1901 Lang w więzieniu kowieńskim zmarł. Matka Langa została w drodze urzędowej o śmierci syna zawiadomiona i poczyniła przez konsulat kijowski kroki, aby otrzymać papiery i rzeczy po synu pozostałe. Co do przyczyn uwięzienia Langa ambasada w Petersburgu na polecenie ministerstwa spraw zagranicznych odniosła się bezpośrednio do rządu rosyjskiego i otrzymała odpowiedź, że uwięzienie Langa nastąpiło z tego powodu, że w porozumieniu z innymi starał się przemycić przesyłkę broszur treści rewolucyjnej.

Co do losu Pruskowskiego zarządził ministerstwo spraw zagranicznych dochodzenia i otrzymało od generalnego konsulat w Warszawie wiadomość, że Pruskowski, który bezprawnie używał cudzego paszportu i pod fałszywym nazwiskiem w Rosji przebywał, został 12 sierpnia z r. w Kulcach aresztowany również z powodu przemycania pism niebezpiecznej treści. Odstawiono go do warszawskiej cytadeli. Wyżej wyimieniony konsulat kilkakrotnie podejmował kroki na rzecz uwięzionego, zwłaszcza z celu uzyskania przyspieszenia śledztwa.

Pruskowskiego skazano po rozprawie na rok więzienia i wydalenie z kraju; po odsiedzeniu kary wydano go w ręce austriackich władz granicznych i powrócił do Krakowa. Podczas gdy P. odsiadywał karę, generalny konsulat w Warszawie kilkakrotnie starał się o pozyskanie dla niego pewnych ulg.

Prezydent ministrów odpowiedział na interpelację Breitera i tow., i Giżowskiego i tow. w sprawie dochodzenia przyczyn wybuchu niepokojów w zakładzie karnym we Lwowie.

Minister stwierdził, że spokój w zakładzie tym dnia 31 października przywrócono a zadanie to było poruczone znanemu ministrowi ze sumienności starszemu prokuratorowi państwa we Lwowie, a nie ulegające w żadnej kwestii zaufaniu do niego i dowiedzona tegoż są dostateczną rekojmia, że dochodzenia o przyczynach niepokojów są prowadzone i będą ukończone z całą obiektywnością i znajomością rzeczy.

Co się dotyczy powodów tych niepokojów, które niestety w ostatnim czasie dwukrotnie się powtórzyły, należy nadmienić, że utrzymanie dyscypliny w zakładzie, którego budynek jest niekorzystnie położony i nieodpowiedni, jest w ogóle bardzo trudne, gdyż nietylko utrudnione jest na leżące odosobnienie więźniów, ale i komunikacji

więźniów ze światem zewnętrznym mimo wszystkich zarządzeń nie da się przeszkodzić.

Jako szczególną przyczynę dwukrotnych rozruchów podali więźniowie zękanie się dozorców nad jednym z więźniów i wogóle złe i ostre obchodzenie się z nimi dozorców, jakoteż zły wikt. W tej mierze należy stwierdzić, że z notatek pozostałych po pewnym więźniu, przewiezionym dokądś, wynika, iż w obu wypadkach niepokoję były z góry uplanowane i ów więzień, który rzekomo był przez jednego z dozorców ranny w głowę, sam sobie tę ranę zadał, aby więźniom innym, nieświadomym tego, dać pretekst do wzięcia udziału w ekscesach.

W obu wypadkach dochodzenie wykazało, że przyczyną rozruchów dopatrywać się należy w okoliczności, iż więźniowie, stawiający opór dozorcóm w salach pracy, byli przed pociągnięciem do odpowiedzialności przytrzymywani w celach poprawczych. Niema jednak mowy o zbyt ostrem zastosowaniu władzy dyscyplinarnej wobec więźniów. Skargi na zły wikt były przedmiotem szczegółowego dochodzenia i badania i w tej mierze poczyniono pewne zmiany. Gdy prokurator osobiście zwiadał zakład, wielu więźniów powiedziało mu, że od 21 września nie mają powodu do skargi na ostrą lub złe obchodzenie się ani na zły wikt.

Co się dotyczy podniesionego przez posła Breitera zarzutu jakoby dyrekcja z dozorcami obchodziła się zbyt surowo i niesprawiedliwie, to w tym kierunku ani prokurator ani ministerstwo sprawiedliwości nie otrzymało żadnych zażaleń.

Rząd od dłuższego czasu jest świadom tego, że zakład karny dla mężczyzn we Lwowie tylko z biedą odpowiada celowi, dlatego w porozumieniu z ministerstwem skarbu uchwalono wybudować nowy zakład karny męski w Drohobyczu, a wybrany pod budowę grunt 50-morgowy zapisany już jest w księgach gruntowych na własność skarbu. Projekt ogólny już wypracowany i zatwierdzony. Gdyby budowa wymagała więcej niż 4 miliony koron, prezydent ministrów dołożył wszelkich starań, by przyczynić się do przyspieszenia załatwienia tej kwestii.

Izba przystąpiła do załatwienia nagłych wniosków

w sprawie zapomóg.

Pierwszy przemawiał p. Stein, poczem p. Kathrein wniósł, aby łącznie z wnioskami nagłymi w sprawie zapomóg wziąć natchmiast pod obrady wniesione dziś przez rząd ustawę zapomogową Wniosek ten uchwalono.

Dr. Koerber oświadcza, że rząd uważa za swój obowiązek w razie klęsk elementarnych nieść pomoc okolicom niemi dotkniętym. Mowca z zadowoleniem stwierdza, że Izba popiera usiłowania rządu w tej sprawie, oraz nadzieję, że i w innych kwestjach ekonomicznych Izba poprze akcję rządu.

Następnie przemawiali posłowie: Wacław Hrabu, Biankini, Pacher, Morsey, Reichstaedter i Jarosz.

Wiedeń 19 listopada. (Telegram pryw.) Odpowiedź Koerbera na interpelację Giżowskiego i tow. w sprawie rozruchów w domu karnym we Lwowie i przyspieszenia budowy zakładu karnego w Drohobyczu wypadła bardzo życzliwie.

W Izbie, jak zwykle puste, obradują o przedłożeniu co do zapomóg dla prowincji, dotkniętych klęskami elementarnymi (Notstandvorlage). Obrady nie budzą zainteresowania, ani też ustawa rządowa. Zawodowi prorocy twierdzą, że jest to dobrym znakiem, iż po kilku dniach klótni zapanowały w izbie znośne stosunki.

Ogólne położenie nie zmieniło się. Mówią, że Koerber stara się ciągle nakłaniać stronnictwa do zawarcia kompromisu. Cieszą się, że postawieniu, że bez rzeczowych ustępstw w kwestii językowej nie dopuszczą do normalnych obrad w parlamencie.

Sytuacja parlamentarna.

Wiedeń 19 listopada. *Neue Fr. Presse* stwierdza, że jest szczyt przesilenia i że koniecznie coś stać się musi, inaczej bowiem nastąpić czas bezparlamentarny. Charakterystyczną jest rzeczą, że owa *Neue Fr. Presse*, która dotychczas ciągle burzyła i jęczała, dopiero teraz przyszedł do konkluzji, że należy koniecznie zawrzeć ugodę i powiada, że zgoda jakakolwiek, nawet najbardziej chuda, lepsza będzie od obecnego położenia bez ugody czesko-niemieckiej.

Sejm węgierski.

Budapest 19 listopada. Komisya wojskowa sejmu węgierskiego, poczyniła małe zmiany w ustawie wojskowej i uchwaliła przedłożyć ją z temi zmianami pełnemu Sejmowi. Najbliższe zmiany poczynione przez komisję, dotyczą rezerwy uzupełniającej, której komisya przyznała pewne ulgi. Zmiany komisyjne mają być wniesione w formie poprawek.

Parlament belgijski.

Bruxela 19. listopada. W izbie deputowanych prezydent zawiadomił Izbę o zamachu na króla. Członkowie Izby, z wyjątkiem socjalistów, wysłuchali tego przemówienia stojąc.

Imieniem socjalistów oświadczył deputowany Vandervelde, że żądania socjalistów są znane, szanują oni życie każdego człowieka i przyłączają się do słów prezydenta. Mowca protestuje jednak przeciw uwięzieniu samowolnemu robotników, którzy są anarchistami i przeciw uwięzieniu posła angielskiego Keir Hardiego. Wyraził nadzieję, że z powodu aresztowania Hardiego rząd belgijski wyrazi swe ubolewanie rządowi angielskiemu.

Następnie uchwalono adres gratulacyjny dla króla. Socjaliści wstrzymali się od głosowania.

Dymisy gabinetu serbskiego.

Belgrad 19. listopada. Rząd podał się do dymisji. Król jej dotąd nie przyjął. Prezydent i wiceprezydent skupczyny będą powołani do króla. Ustąpienie gabinetu jest prawdopodobne, ponieważ rząd ma być przekonany, że mimo większości 9 głosów w skupczynie, nie rozstrząda absolutną większością.

Car i król rumuński

Bukareszt 19 listopada. Z okazji pobytu króla rumuńskiego w Plewnie nastąpiła wymiana depesz między królem a carem Miłojajem. Król Karol w depeszy swej wspominał o walkach

pod Plewną, zapewnił cara o żywym przywiązaniu i sympatii narodu rumuńskiego dla niego. Car w telegramie podziękował królowi, i zapewnił ze swej strony, że serdeczne uczucia przyjaciela dla Rumunii w niczem się nie zmienią.

Generałowie boerscy.

Bruxela 19 listopada. Delarye oświadczył wobec zastępcy dziennika *Petit Bleu*, że generałowie Boerów postanowili przerwać podróż swą po Europie i powrócić do Afryki południowej, aby tam w osobistym spotkaniu z ministrem Chamberlainem dać mu wyjaśnienia o sytuacji. Delarye zawiadomił również, że Botha w Londynie poważnie zachorował.

Berlin 19 listopada. (Tel. pryw) Stowarzyszenie polityczne „*Berliner Presse*“ wniosło do parlamentu petycję, w sprawie prowadzenia w kajdanach do więzienia p. Hofmana redaktora *Görnischsaka* z Katowic.

Rozmaitości.

2 Skarby w głąbinach Tybru. Profesor rzymski C. Landi zamiera, za pozwoleniem rządu włoskiego, przeprowadzić dokładne badania łożyska Tybru, w celu wydobycia z tamtąd przedmiotów cennych tak pod względem artystycznym i naukowym, jak i materialnym, które, zdaniem jego, tam się znajdują. Prof. Landi twierdzi, że Rzymianie w ciągu stuleci pokoleń wrzucali najkosztowniejse przedmioty do Tybru, jako ofiary dla bogów, zamieszującego, według nich, w głąbinach tej rzeki. Prócz tego Landi ma nadzieję znalezienia w Tybrze okazów różnej broni starożytnej, która spoczęła w rzecze wskutek walk, odbywanych nad brzegami i na mostach. Fakt wydobycia z Tybru cennych zabytków za każdym razem, ilekroć prowadzone są roboty w celu umocnienia brzegów lub budowy mostów, świadczy, że przypuszczenia prof. Landiego nie są pozbawione podstawy.

2 Koncert wonoski. Wszystko na świecie już było, ale chyba po raz pierwszy świat usłyszy o koncercie nie dźwięków, lecz woni. Odbędzie się on 14 go października w Carnegie Lyceum w New Yorku. Dana tam będzie „Symfonia zapachów“, która zebraną na wrażeń podróżą do Japonii, wrażeń, spotegowane solowymi tańcami dwóch Gejsz.

2 Polak generałem Boerów. Dzienniki zagraniczne, zwłaszcza niemieckie, wspominały dosyć często o polskim generale Boerów, który nazywał się hr. Potocki d'Otton. Otóż ów rzekomy czy prawdziwy hr. Potocki przybył do Europy i jadąc do Berlina, zatrzymał się w Katowicach, gdzie odwiedził także redakcję *Görnischsaka*. „Starzec ten — pisze *Görnischsaka* — liczący 67 rok życia jest synem hr. Potockiego z Królestwa Polskiego, który po upadku powstania w 1831 r. uchodził musiał z kraju, zostawiając dobrą swoją w Sandomierskiem na pastwę Moskali i osiedlił się w Johannesburgu w Transwaali, gdzie z czasem zdobył sobie znaczny majątek i znaczenie. Obecny generał boerski, choć urodzony już na obczyźnie, staranne otrzymał wychowanie polskie, tak, iż obecnie jeszcze doskonale włada językiem polskim, a ojciec-wygnaniec tak zdołał zaszczyć w synu miłość do ojczyzny kraju, że ten, jak sam powiada, rozplakał się, gdy pierwszy raz wstąpił na ziemię polską w Galicji. General Potocki w wojnie boerskiej ważne zajmował stanowisko jako szef sztabu głównodowodzącego generała Bothy, lecz wycierpiał też wiele, gdyż posiadłości jego zniszczono, na polu bitwy stracił syna; żona i 2 córki, zabrane przez Anglików do obozu koncentracyjnego, zginęły w plonieniakach podczas pożaru, sam on zaś odniósł w bitwie pod Laurens-Markes ciężkie rany. Jedzie obecnie do Berlina, adź zaś do byłego prezydenta Transwaali „wuja“ Kruegera, bawiącego w Holandji po informację co do dalszych swych kroków, gdyż nie złożył on przysięgi wienopodobańczej Anglii i jest tego zdania, że chwilowy pokój w południowej Afryce nie długo zdoła się utrzymać, gdyż patrycy boerscy nie mogą znieść obecnego stanu rzeczy.

2 Długowieczność astronomów. Profesor Cholden, znany statystyk angielski, ogłosił niedawno rozprawę opartą na wynikach długoletnich badań, w której twierdzi stanowczo, że wśród uczonych i wogóle osób, zajmujących się wyłącznie pracą umysłową, daje się zauważyć największy procent osób, dochodzących niekiedy bardzo nawet późnego wieku. Gdy przeciętni ludzie umierają w wieku lat 33, astronomowie, według obliczeń Choldena, dochodzą przeciętnie do poważnego wieku lat 74, literaci żyją lat 65, artyści zaś 70. Na tysiąc astronomów 596 doczekało się 50 roku życia, 206 — 79 lat, 126 — 80 lat, 15 — 99 lat, wreszcie trzech z nich żyło z g. r. sto. Długowieczność astronomów Cholden wyjaśnia tem, iż są oni naogół zabezpieczeni materialnie i prowadzą życie ciche i spokojne.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie 19 dnia listopada. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7-45 do 7-65, pszenica nowa 7-25 do 7-40, żyto gotowe 6-80 do 6-80, na term. 6-10 do 6-25, owies obrotowy 6-60 do 6-80, na term. 6-60 do 6-50, jęczmień pas. 6-25 do 5-40, jęczmień browarowy 6-50 do 6-75, rzepak nowo 9-60 do 9-81, linianka 8-25 do 8-75, groch pastewny 6- do 6-75, groch do gotowania 7- do 9-50, wyka 5-25 do 5-50, bobik 6-40 do 5-75, hrozka 0- do 0-0, kukurudza nowa 6- do 6-60, stara 0- do 0-0, ołmiel za 56 kilo — do —, koniyszka czerwoną 55- do 68-00, biała 75- do 90-00, szwedzka — do —, tymotka 22- do 28-00. Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16- do 16-20, parafin 7-mpol oskazyntentowy 7-25 do 7-50. Uspokobienie co do pszenicy i żyta stało dobre, co do koniery słabsze, co do innych produktów niemiennie.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kieparzu.

Kraków 18 listopada. Dzisiejszy targ na Kieparzu odbył się w uspokobieniu stałym, ceny nie doznały dalszej zmiany, ponieważ zapotrzebowanie kupujących było niewielkie i łatwo zaspokojone zostało. Dowody pszenicy trochę się zwiększyły, żyta jak były tak, małe a zapasy jeszcze się nie tworzą. Odbył na jęczmień dla braku odbiorców utrudniony. Pszenica: pszenica nową do 7-85 do 8-80 koron, czerw. od 7-75 do 8-25 kor., żółta od 7-75 do 8-25 koron, żyto kraj. 6-85 do 7-85 k., jęczmień browar. od 6-75 do 7-25 koron, na kasę od 6-10 do 6-40 koron, owies 6-15 do 6-50 koron, rzepak od — do — koron, koniyszka czerwoną — do — koron, białą — do — koron, kukurudza — do — koron, wszystko za 50 kilo.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu. **Wiedeń** 19 dnia listopada. Kurs w kor. i po 50 kgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7-56 do 7-57, żyto na wiosnę 6-87 do 6-88, kukurudza na listopad — do —, kukurudza na maj-czerwiec —, owies na wiosnę 6-65,

do 6-67, rzepak na styczeń-luty — do —, rzepak na sierpień-wrzesień — do —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień — do —, — do —.

Uspokobienie pszenicy, słabo, reszta spokojnie. Stan powietrza: zimno.

Wiedeń 19 listopada. Oukier (spokojaie) 21- do —, Nafta galicyjska 28- do —, Spirytus 87 50 do — (stało).

Budapest 19 dnia listopada. Kurs w kor. i po 50 kgr. Notowano: pszenicę na kwiecień 7-67 do 7-68, żyto na kwiecień 6-85 do 6-86, owies na kwiecień 6-86 do 6-87, kukurudza na maj 6-78 do 6-79, rzepak na sierpień 11-90 do 12-00.

Oferty na pszenicę: miedera. Obęd kupna ograniczona. Uspokobienie spokojne. Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β Kasa oszczędności m. Krakowa. Wielki udział tej kasy odbył wczoraj posiedzenie. Dyr. Słęk złożył półroczne sprawozdanie. Czysty zysk w tym czasie wynosił 37.414 kor. 46 gr. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości. Następnie usupokobienie komisji kontrolującej, wybrano do niej 6 członków, poczem wybrano zastępcami dyrektorów: Michała Chylińskiego, Piotra Górskiego i dra Michała Koya.

β Kolej północna. Donieśliśmy już wczoraj, że wiedeńskie Koło polskie uchwaliło domagać się upaństwowienia kolei północnej. Referentem był p. dr. Głubiński, a Koło uchwaliło! „Wobec tego, że na interpelację Kola polskiego z dnia 22 maja w sprawie upaństwowienia kolei północnej im. oes. Ferdynanda, mimo upływu sześciu miesięcy rząd nie dał dotychczas żadnej odpowiedzi niemniej ze względu na to, że niebawem państwowa Rada kolejowa zajmować się będzie tą sprawą, Koło polskie oświadcza, że stanowczo i bezwarunkowo obstaje przy swoim żądaniu upaństwowienia kolei kolei północnej począwszy od roku 1904 w myśli warunków koncesyj i to zarówno w wyotnym interesie kraju, jakoteż w interesie państwa. Koło polskie wzywa zarząd swoje prezydium i swoją komisję parlamentarną, aby z całym naciskiem dopełnienia tego żądania dopilnowały.“

β Producenti nafty boreszawskiej nienależący jeszcze do związku „Ropy“, odbyli wczoraj w Drohobyczu wiec, na którym postanowili wstrzymać się na razie ze sprzedażą terminową i przystąpić do związku „Ropy“, lub ewentualnie innego utworzyć się dopiero mającego związku o podobnych celach.

β Ankieta żelazna, która się wczoraj odbyła w Wiedniu, za inicjatywą wielkich firm żelaznych, a celem wyjednania od rządu rozmaitych dotaw i robót publicznych, któreby ten przemysł ożywiły, stwierdziła, że 6 mostów żelaznych, wstawionych już w budżet na rok 1902, z czego dwa mosty projektowane są na Dnieprze a jeden pod Krakowem, nie zostały dotychczas zamówione, mimo, że już raty za niektóre z tych mostów spadły. Ankieta więc jest zdania, że natchmiastowa budowa tych mostów bardzo ożywi przemysł żelazny.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 19 listopada. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 3 minut 80 po południu. Akcje austr. bank. kred. 461-60, węg. zakł. kred. 689-00, Anglobank 270-50, Unionbank 689-00, Bank dla krajów koronnych 385-50, Bankwiera 448-00, Zeduard 900-00, Gal. Banku hipot. 585-00, kole. państwowych 689-00, kole. państwowej 69-00, tramwaj A. — do B. —, kole. Rhenan 450-50, kole. północnej —, kole. oeserwiockiej 560-50, alpin 358-75, Rima Brun 466-60, praskiego towar. 461-888-00, fabryki broni 97-56, tureckie tytoniowe 328-00, oblig. węg. indemia 97-56, renta majowa 101-00, austr. renta koronowa 100-05, renta koronowa 97-50, 56-let. listy tow. kredy. siemk. 96-10, 4-procent. listy banku krajowego 97-00, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 101-00, 4-procent. listy banku hipoteczno 95-75, 4 1/2-proc. listy banku hipoteczno 100-15, 6-procent. listy banku hipoteczno 110-00, 4-procent. galic. oblig. propina 99-05, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1898 r. 97-50 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94-75, losy tureckie 110-50, marki 118-95, ruble 252-75.

Pariz

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

M. Cependu.
TOM TRZECI.

— Mości książę — rzekł Saint Germain — robiąc to co zrobiłem, spełniłem rozkaz króla. Żałuję, że duch mi przyjazny, w postaci księcia się przedstawił, ale duchy to nigdy się nie mylą.

— Najjaśniejszy panie! — odezwał się książę de Charolais, zwracając się do króla — ten człowiek zapomina o kogoś mówi.

— Nie podzielam tego zdania — rzekł król surowym i poważnym głosem, przed którym zbledli otaczający. — Pan de Saint-Germain nie zapomina o kogoś mówi. On księciu przypomina rozkaz przeznaczenia.

— Ale dla czegoż takie oskarżenie?

— Jesteś on prawdziwy, czy fałszywy? tu leży pytanie. Książę odpowiedzieć winien.

— Powtarzam, com wyrzekł już — rzekł Saint-Germain głosem groźnym — niech książę przysięgnie na swój honor, że nigdy z ludzką

krwi nie brał kąpiele, a ja wyznaję, że jestem ostatnim z ludzi i poddaję się torturze.

Znowu milczenie zaległo salę. Oskarżenie wyrzuczone przez hrabiego Saint-Germain było tak jasne i dobitne, że wszystkich oczy zwróciły się na księcia, a ponieważ był ogólnie znienawidzony, spojżenia te były tylko ciekawe, ale nie życzliwe.

Hrabia de Charolais zachowywał pogardliwe milczenie. Brał złotem i szczyptkami suche owoce ze swego talerza i najspokojniej niósł je do ust, nie zajmując się wcale położeniem swym, które przecież sądząc z wzięcia osób zebranych, a nadewszystko z wyrazu twarzy Ludwika XV., było niestęchanie niebezpieczne.

— A więc! mości panie — zapytał król suchym tonem — co masz do powiedzenia?

— To tylko, że gdyby żart podobny był próbowany gdzie indziej jak w królewskim pałacu, to ten, któryby się na to odważył, zostałby ukarany jak zasługujący.

Charolais obejrzał się na około siebie: z twarzy obecnych zrozumiął, co goście króla o nim sądzili, oczy wszystkich unikały spojżenia księcia. Podniósł się z wolna, a udając wielką godność osobistą, która jako księciu krwi dawała pewność, że mu zbrodnia bezkarnie przejdzie odezwał się do króla:

— Wasza Królewska Mość pozwoli mi się oddalić. Przedłużać podobne położenie nawet na pokojach królewskich jest dla człowieka jak ja rzecz niemożliwą.

— W Choisy etykieta nie istnieje — odpowiedział król. — Każdemu wolno rozrządzać swoim czasem. Jak ci się książę podoba, możesz odejść, przysięść, zostać u stołu, wstać od wieczery, do woli twej!

Charolais głęboko się uklonił i już był zrobił krok do wyjścia, gdy właśnie się słysze dzwonek. Pan de Rostaing przysunął się do ukrytych w ścianie drzwi, z których wyjął papier złożony w formie listu.

Minister wziął pismo, złamał pieczęć i spiesznie przeczytał, wstał, zbliżył się do króla i położył przed nim list otwarty.

Król przeczytał go i zrobił dość gwałtowne poruszenie, wszystko to stało się tak nagle, że hrabia Charolais zaledwie miał czas dojść do drzwi.

— Panie de Charolais! — powiedział Ludwik XV.

— Najjaśniejszy panie? — odpowiedział, wracając książę.

Król oddał mu pismo.

— Czytaj! — rozkazał.

Charolais przebiegł oczami papier.

— Do ciebie jest ono pisane — rzekł król. Charolais nie odpowiedział; skłonił się i powracając ku drzwiom, otworzył je a wychodząc rzucił spojrzenie wściekle i groźnie hrabiemu Saint-Germain. Zaledwie wyszedł, wszystkie oczy zwróciły się na hrabiego, który widocznie na to czekał. Król powstał, podał ramię pani Pompadour.

Kolacja była skończona.

XI.

Król zawezwał do swego gabinetu markiza d'Argenson; pani de Pompadour i książę de Richelieu zaproszeni również przez Ludwika XV. udali się za nim. Król trzymając w ręku list oddany mu przez Markiza d'Argenson, z gniewem się odezwał:

— A więc już wątpić nie mogę. To jest prawda! A podobne czyny są udziałem księcia z mego rodu!

Król zrobił gwałtowny krok.

— I ja miałbym takie zbrodnie zostawić bezkarnie! — zawołał.

Sięgnął ręką do sznura dzwonka.

— Najjaśniejszy Panie — rzekła pani Pompadour, stawając przed nim i powstrzymując go, Zaklinam Waszą Królewską Mość! racz się zastanowić, zanim wydasz swoje rozkazy!

— Ależ to jest ohydne! — odpowiedział król, składając ręce z wyrazem oburzenia. — Potwór! Więc jeszcze mało strzelać do ludzi, jak do dzikiego zwierza? Rozkażę memu prokuratorowi, by sprawę tę z całą surowością prawa rozpoznał.

— Królu! — zawołała pani Pompadour raz jeszcze przeszkadzając Ludwikowi XV. dościsnąć do dzwonka — ależ to jest jeden z Bourbonów!

— To ani Bourbon, ani Francuz, ani człowiek! — rzekł król. — To dzikie zwierzę, od którego ludzkość uwolnić potrzeba.

I król znowu chciał zadzwonić, aby wydać swe rozkazy; ale Richelieu, pani Pompadour i d'Argenson wstrzymali go spiesznie.

— Wasza królewska Mość raczy się zastanowić spokojnie — rzecze Richelieu — zanim podniesie rękę na jednego z członków królewskich.

— Podobny krok — dodał d'Argenson — w chwili wybuchu wojny mógłby być niebezpiecznym, wywołałby bowiem uwagi nieprzyjaciół Francji. Jedni biorąc stronę księcia, ganiłby Waszą królewską Mość; inni osądzając go winnym, staraliby się ohydę jego postępów razić na całą rodzinę królewską.

(C. d. n.)

Popierajmy wyroby krajowe i rękodzieła polskie.

Jedyny we Lwowie

Popierajmy wyroby krajowe i rękodzieła polskie.

MAGAZYN GOTOWYCH UBRAN WYROBIONYCH W KRAJU

Po cenach najprzystępniejszych!

Filia Związku handl. przem. katolickich krawców z Krakowa

Po cenach najprzystępniejszych!

zatrudnia i organizuje majstrów i czeladników krawieckich lwowskich

plac Hallcki 7, (róg pl. Bernardyńskiego, gdzie Centralna kawiarnia)

Zamówienia wykonuje się pierwszorzędni siłami fachowcami po cenach najumiarkowańszych.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ot. od wyrazu.

Herbata

chiński-rosyjska, zbiór majowy, świeża Szechong 1. str. 375, II. str. 376. Okruszki najlepsze str. 175. Okruszki drobne str. 180 za funt. Dwór Łapszany Brzeżański.

Krajowa Szat kościelnych

Wszystkie artystyczne haftów ręcznych z KOMONIEWSKIEJ we Lwowie, plac Karmelitański 17, poleca: Ornamenty, kapy, dalmatyki, chórągiewki, baldachy, antypeddy, twardnie, ozdoby, sukienki na cybotum, wszelkie bieliznę kościelną itd. od najtańszych do najdroższych. Restaurowanie gobelin, makat, pańskich sukienek i wszelkich starych haftów. Wszelki haft z meł pracowni jest tylko ręczny i prawdziwie artystycznie odrobiony. Cenniki oraz kopie listów pochwalnych wysłać gratis.

SCHÜTZ i CHAJES

dom bankowy i kantor wymiany Lwów, plac Maryacki 1. 7. Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacji. Lasy na spłaty miesieczne od trzech koron począwszy. Bezplatna rewidacja listów i efektów podlegających losowaniu. Przemysł do wszystkich okazów w roku. Złoty i srebrny zakłada się odwrótną postać nie licząc prowizji. Listy i przesyłki uprasza się adresować: Dom Bankowy, SCHÜTZ i CHAJES, Lwów, plac Maryacki 1. 7.

„Dobrobyt“

Organ Związku Galicyjskich Kas Oszczędności.

Wyszedł już 4-ty numer i zawiera:

Rozporządzenie ministerstwa skarbu w sprawie nieprawidłowego postępowania władz podatkowych. — Z praktyki sądowej. — Uprawnienie do używania firmy „Kasa oszczędności“. — Przechowywanie ksiąg w Kasach oszczędności. Co robić z pieniędzmi pozostałymi po likwidacji Kasy oszczędności. — Banki i instytucje kredytowe w Austrii (c. d.). — Z praktyki sądowej. — Sprawozdanie Władysława Tęszlowicza (o wniosku komisji kraj. w przedmiocie szerzej akcji finansowej na polu podnoszenia przemysłu). — Papiery lokacyjne galicyjskich Kas oszczędności. — Przegląd finansowy (Erbe). — Notatki. (Nowy system oszczędnościowy w Danii. — Tarnowska Kasa oszczędności. — Bank austro-węg. — Wymiana zużytych i zniszczonych nowych not stukoronowych. — Austro-węg. Bank — Nowela do ustawy akcyjnej we Francji. — Nowa ustawa wekslowa w Rosji. — Zakaz importu papierów wartościowych do Rosji. — Banknoty Banku angielskiego — Ulgi należytościowe po myśli ustaw z 1 czerwca 1889, Dz. p. p. — Losowania. Kursy porównawcze giełdy wiedeńskiej.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 korony, półrocznie 5, rocznie 10 koron.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Kopernika 7. 8445

Miód

pszczelny (patoka) prawdziwy, pod gwarancją w 5 kg. puszkach po 6 koron opłatnie, wysła za pobraniem pocztowym i Menster w Mikulinosch. 42

Poszukuję

dwa pokoje umeblowane z kuchnią na całym etażu, Kornaćka — Zimorowica 1. 7. 39

Wikt

domowy, obiady smaczne i zdrowe, we polsce Z. Komoniewska, plac Kapitulny 1. 6 II. piętro. Dla pp. handlowców taniej. 878

Prywatna Korespondencya.

Fale morza wpływają lata prędko przemijają. Stefan. 877

Znakomite perfumy, Wodę kolońską,

Mydła toaletowe, Pudry, Przybory toaletowe

POLECA 7978

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ul. Sykstuska 1. 25, ul. Hallcka 1. 11. — Kraków, Sukienice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11 we Lwowie.

Codziennie koncerty muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór

Bank Melioracyjny

ul. Kopernika 1, I. p.

(nad apteką Mikolasa)

wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to:

zdzjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc.

i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.

Finansowanie skutecznie się podług

każdorazowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów, nastąpić może

na podstawie tychże wykonanie pracy.

Kantor Wymiany

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki

Ostrzeżenie.

Wobec tego, że niektóre handlowe w Lwowie sprzedają masło pod nazwą „Masło przeworskie“, a nawet jeden z kupców tutejszych poleca obecnie w dziennikach „masło przeworskie“, co jest dla nas wielką szkoda, gdyż masło to nie jest prawdziwym masłem, lecz tylko masłem z mleka produkowanego w dobrach Ordynacji Przeworskiej, a wyrabiane w Pałacu Przeworskim, sprzedawane we Lwowie wyłącznie tylko następującym sklepom własnym, zapatrzone im: „Mleczarnia przeworska“ przy placu Smolki 5, przy ul. Hetmańskiej 8, przy placu Akademickim 2, przy ul. Łyczakowskiej 15, Rynek 29 (Passage Andrioli). 8538

W Przeworsku, 10 listopada 1902.

Dyrekcja dóbr Ordynacji przeworskiej.

W Krakowie w aptekach pp. Mikolasa, Wiewiórskiego, Ehrbara. — W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiewiórskiego, Redyka i Mikolajskiego.

W Krakowie w aptekach pp.